

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 5.V.1948r Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werońko, działając na mocy Dekretu z dnia 30.XI.1945r /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/, przesłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka bez śrąsilegi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Józef Ratajczyk
Data urodzenia	10.III.1904 w Warszawie
Imiona rodziców	Ignacy i Anna z Białowasów
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań. i nar.	polaka
Wysztakcienie	VII oddziałów szkoły powszechnej
Zawód	pracownik Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie ul. Starynkiewicza 5, pracuje w charakterze murarza.
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Bartycka nr.7 m 1 (Siewierni)

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r mieszkalem we własnym domu na S. Siekierkach, przy ul. Bartyckiej nr.7 w Warszawie. Siekierki w czasie Powstania znajdowały się w rękach niemieckich. Słyszałem, iż dowódca grupy powstańczej na Siekierkach Janowski został zastrzelony przez Ukraińców, przypadkowo, w dniu 1.VIII. 1944r przed g. 17, kiedy wracał z miasta niosąc rozkaz dla swej grupy by przystąpić do akcji powstańczej, przy ul. Gościniec nr.53 niedaleko ul. Bartyckiej, szkołę zajmował jeszcze przed Powstaniem oddział niemiecki. W nocy z dnia 22 na 23-VIII.1944r do szkoły przybył oddział Ukraińców. Jak żołnierze z tego oddziału byli umundurowani nie pamiętam. W dniu 23-VIII, 1944r około g. 10-ej Ukraińcy rozbiegli się po domach i wszędzie ogłaszali, iż wszyscy mężczyźni z Siekierki mają się zgromadzić w szkole przy ul. Gościniec, że będą wywiezieni na roboty poza Warszawę. Mężczyźni, którzy nie usłuchają rozkazu i pozostaną - rozstrzelają. Pojechałem się do szkoły z synem Zdzisławem ur.1927r i kuzynem Marianem Grzelcem, obecnie zam. przy ul. Wilanowskiej nr.6, zatrudnionym w firmie Sosnowski przy ul. Sieleckiej nr.10 w Warszawie. W szkole zgromadzili się najprzód około 150 mężczyzn w pierwszej grupie, została wyprowadzona przez SA-manów/ w żółtych mundurach/ do Gestapo przy Al. Szucha nr.25. Znaleźliśmy się w następnej grupie około 1000 mężczyzn i nas SA-mani zaprowadzili przez Stację Pomp przy ul. Czerniakowskiej nr. 12⁴ do gestapo przy Al. Szucha nr.25. Później słyszałem, iż po nas ze szkoły z Siekierki zebrane jeszcze 3-cią grupę mężczyzn do Gestapo. W Gestapo zastaliśmy I-szą grupę rozdzieloną na dwie jedną odprowadzoną w stronę Mokotowa a druga część widziałem, że stała na podwórku przed składem koksu. Naszą grupę na podwórzu Gestapo/ Szucha 25/ od SA-manów przyjęli SD-mani/ mieli trupie głowy na czapkach i kołnierzach mundurów, oraz czarne wyłogi na kołnierzach i kłapkach, na rękawach nisko litery S.D./ Byli to przeważnie oficerowie i podoficerowie. Odrazu rozpoczęli segregację sprawdzając dokumenty, jednakże nie wiem co było podstawą segregacji i odniosłem wrażenie, iż rozdzielono nas na dwie grupy dowolnie ponieważ w obu grupach, były osoby zatrudnione i nie pracujące. Znakowałem się z synem i Grzelcem w pierwszej grupie stanowiącej około połowy wszystkich zabranych. Nas zaprowadzono najprzód na tyły budynku Gestapo potem do budynku i umieszczone w piwnicach w celach t. zw. "Tramwajach". W chwili naszego przybycia nikogo w tramwajach nie było, gdzie byliśmy bardzo stłoczeni. Pozostałą grupę mężczyzn zaprowadzono na strzelnicę na tyłach budynku zajmowanego przez Gestapo. Nazajutrz rano przybyli do nas SD-mani i wybierali po 10-15 mężczyzn, jak mówili na roboty. W pewnej chwili SD-man zażądał 2-oh mężczyzn na roboty. Wyszedłem wtedy z Grzelcem zalecając synowi Zdzisławowi by pozostał i pilnował naszych tłumoczków zabranych z domu. SD-man zaprowadził mnie i Grzelca na I piętro budynku, gdzie sprzątałyśmy pokoje mieszkalne zajmowane przez SD-manów. Następnie po skończeniu tej roboty skierowano nas na podwórze by umyć samochód. Na podwórzu spotkałem Antoniego Porębskiego, Polaka/ mego znajomego z dzieciństwa/, który w roku 1939, 40, i 41 mieszkał przy ul. Nowosieleckiej nr.8 w Warszawie, przed Powstaniem przy ul. Litewskiej nr. nie pamiętam.

Deliny 12-10-48

Ratajczyk J

Od 1939r czy 1940r. pracowałem w Gestapo jako pomocnik przy szoferze, słyszałem pogłoskę, iż Perębski zginął w 1945 r, potem Marian Czuba pracownik Wodociągów i Kanalizacji, mówił mi, iż ktoś widział Perębskiego w Warszawie w 1947r czy na początku 1948r, na ul. Czerniakowskiej. Wtedy Perębski powiedział mi, część naszej grupy pozostawiona na podwórzu została już rozstrzelana i zwłoki ich się pali. Mówiąc to wskazywał w kierunku zburzonego skrzydła budynku Gisz'u przyległego do Ogródka Jordanowskiego, skąd unosił się ~~tyś dym~~ ^{zapach} Czuł też był charakterystyczny zapach palonych zwłok. Powiedział mi też Perębski, iż nasza grupa pójdzie jak się wyraził " na mydło", oraz że za nami przybyła jeszcze trzecia grupa duża grupa mężczyzn z Siekierok i że ci także zostaną rozstrzelani. Około godz. 17-ej SD-man odprowadził mnie i Grzelca do tramwajów i tu zobaczyłem, iż jest pusto. Przy wejściu w pokój przy schodach zauważyłem porzucone tłomoczki. Moich rzeczy nie odzyskałem. Dopiero później przybył syn mój Zdzisław z grupą kilku osób, tak że jak się okazało z roboty. Pozostaliśmy w tramwajach dwa tygodnie, potem skierowane nas do obozu przy ulicy Litewskiej nr. 14. W obozie tym ekliczyliśmy, iż z naszej grupy z Siekierok pozostało nas tylko 32 mężczyzn. W Gestapo oprócz nas w innej celi / tramwaju / nocowało 20-kilku mężczyzn z ludności cywilnej, którzy nam mówili iż SD. używa ich do palenia zwłok ludności cywilnej mordowanej masowo w zrujnowanym skrzydle budynku Gisz'u położonym przy Ogródku Jordanowskim. Nazwiska żadnego z tych mężczyzn nie znałem. Później będąc w obozie na Litewskiej słyszałem pogłoskę, iż grupa ta została rozstrzelana, zwłoki spalone w wyżej wymienionym budynku. W dwa czy trzy dni po przybyciu do Gestapo zabierano mnie i Grzelca na roboty do sprzątnięcia a po tym nas zabrano do pracy na terenie Gisz'u i w Ogródku Jordanowskim, gdzie przeważnie wyładowywaliśmy samochody ciężarowe z amunicją. Mego syna już pierwszego dnia po przybyciu do Gestapo ^{od} 24.VIII. 1944r zabierano na roboty do Ogródka Jordanowskiego. Zatrudniono nas tak ponad dwa tygodnie tak długo jak długo przebywałem w Gestapo. Poraz pierwszy zaprowadzono mnie, Grzelca a także i syna na teren Gisz'u, kazano nam wyładować pechki / krowy / z samochodu ciężarowego stojącego przy zrujnowanym jeszcze w 1939r skrzydle Gisz'u od strony Al. Szucha. Wtedy zrujnowany budynek był tylko od góry, ściany jeszcze stały. Wyloty były jeszcze zabite deskami. Od strony podwórza wewnętrznego mniej więcej po-środku do okna parterowego były przystawione 3 deski z nabitym poprzecznikiem do wchodzenia. Wejście od strony podwórza było do piwnicy. Słyszałem wtedy dochodzące z budynku strzały seryjne ręcznego karabinu maszynowego i strzały pojedyncze rewolwerowe. Pracując około 2-tych tygodni na terenie Gisz'u widziałem iż do Gestapo przyprowadzono grupy ludności cywilnej z Powiśla / ul Szara i inne / i mniejsze grupy z miasta. Mężczyzn grupami po kilkunastu i więcej doprowadzono do budynku i po chwili słyszałem strzały. Widziałem też 5 czy 6 razy jak w jakimś czasie po opuszczeniu grupy i strzałach, wyrzcono oknem od strony Ogródka Jordanowskiego / 3 czy 4 okno od strony Al. Ujazdowskich ubrania męskie. Ubrania ładowali na platformy mężczyźni z grupy która nocowała w tramwaju i ~~dowozili do platformy, która sama się ciągnęła~~ ^{ciągnęła} w stronę Alei Szucha. Ubrania widziałem później na ulicy Litewskiej. Raz w czasie ładowania na samochód ciężarowy tych ubrań, na ulicy Litewskiej zabrałem jedną taką marynarkę. Znalazłem w kieszeni karteczkę z prośbą, by dać znać rodzicom, podany był adres na ulicy Gesiej czy Nalewki i nazwisko, którego nie pamiętam. Kartkę zniszczyłem. Grupa więźniów z tramwaju, która zabierała ubrania mordowanych opowiadała nam, iż SD, wpuszcza doprowadzonych na rozstrzelanie do pokoju na parterze, tu kazano zdejmować ubrania, mówiąc, iż nastąpi rewizja osobista następnie wpuszczano do następnego pokoju i tu rozstrzeliwano od tyłu. Ubrania wyrzucano do Ogródka Jordanowskiego. Zwłoki spalone na miejscu. Po środku budynku był wybity wlot do piwnicy i tam w październiku 1944r sam widziałem prochy, ^{grupa palona} grupa więźniów, którą spotykałem w celi Gestapo. Największe nasilenie mordów za czasu mego pobytu, było w końcu sierpnia 1944r t.j. 5 dni od czasu jak pracowałem na terenie Gisz'u, W tych dniach widziałem, iż doprowadzane dziennie 4 -5 razy grupy od kilkunastu do 30 mężczyzn. Później rzadziej doprowadzane i grupy były mniejsze. Rozstrzeliwali SD-mani w wołkach, koloru ciemno zielonego nakrywających twarz począwszy od hełmu. Widziałem taką grupę egzekucyjną, gdy wchodził wejściem bliżej Alei Szucha, tak jak się wchodzi do piwnicy budynku zrujnowanego

Hawajczyk J

wanego, r-ównocześnie, gdy eskorta wprowadzała grupę na rozstrzelanie / mę-
czyzn/ deskami przystawionymi do okna. Widziałem jak po strzałach, które nas-
tępowały po wprowadzeniu grupy grupa egzekucyjna wychodziła. Byli to ci sa-
mi SD-mani w woalkach. Mili oni ręczne karabiny maszynowe, ubrani byli w heł-
my. Wchodzili trzema parami, w parze jeden miał automat 2-gi skrzynkę z amu-
nicją. Nazwisk ich nie znam. Z nazwisk Niemców z tego okresu zapamiętałem
nazwisko szefera, z którym jeździł Perębski. Był to SD-man Linders czy Linde-
Inny SD-man nazywał się Taube. Perębski pokazywał mi oficera SD, rangi i naz-
wiska nie znam, który wysyłał grupy na egzekucje, sprzątałem jego pokój na
I-szym piętrze a właściwie półpiętrze budynku zrujnowanego w Gestapo przy
Al. Szucha 25, po lewej stronie schodów, był drugi pokój. Przed 15 września
1944r. ^{odjechało} z Aleii Szucha wyjechało do Sochaczewa. W Aleii Szucha pozoe-
tał tylko jeden oddział i egzekucje pojedyncze w Gisztrwały do końca wrześ-
nia 1944r. ^{orientowałem się} widząc słupy żółtego dymu unieszące się nad zruj-
nowanym skrzydłem Gisz'u. Przed wyjazdem Gestapo, ^{przed} 15 września 1944r
odesłano mnie z synem i Grzelcem w grupie 15 robotników do dyspozycji od-
działu Schutzpolizei do ^{obozu} w końcu października 1944r zabrano ^{zobowią-}
mnie syna. Graelca Mariana w grupie około 30 robotników do Gisz'u, zaprowa-
dżono do budynku Gisz'u w miejsce skąd przedtem wydziałem unieszące się
kłęby dymu. Zobaczyłem iż na przestrzeni około 4 m .po środku zrujnowanego
budynku, pomiędzy kolumnami, był wybity strop kanału centralnego ogrzewania
i w kanale były prochy i drobne niedopalone kości dochodzące do poziomu
podłogi parteru. Kazano nam rozrzucić łopatami prochy, na wierzch kazano
nam narzucić szyny żelazne i gruz by zakryć prochy. Pracowaliśmy jeden dzie-
dzień. W 3 czy 4 dni później widziałem iż budynek został wysadzony i odtąd
i odtąd tak jak i obecnie ^{ten budynek} niema ściany ^{supelnie} od podwórza i niema kolumn
otaczających miejsce, gdzie były palne zwłoki. Widziałem wtedy na ścianie
wewnętrznej, równoległej do Al. Ujazdowskiej za kolumnami liczne ślady kul.
Na podłodze w pokojach walały się pieniądze i dowody zauważyłem kennkarty.
Na tym protokół zakończono i odczytano. ^{miareknie: dopisano, około 12-13, "ulora", "UBM", "biogura"}
^{swobodnie, "gdzie", "susi", "dymu", "ci", "jancu", "i doworili", "ulora", "zrujnowanego", "był 2-gi poziom", "Gestapo"}
^{"du", "odtąd", "supelnie"}
^{"Prerobiono", "Pny", "rosto", "wymowidano", "124", "robrau", "50", "Bylinny", "wynadieu", "Porządkowano", "16", "od", "10", "25"}
^{"orientowalem się", "oddziału", "obozu", "gdzie"}

/ Józef Batajczyk /
Józef Batajczyk

Członek Okręgowej Komisji
Sędzia Grodzki
/ Halina Werenko /